Cena 30 groszy

Świat MŁODYCH

Nr 37 (136) Warszawa, 10.IX 1951

PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ I SZKOLNEJ

1.IX w szkole nr 4 w Warszawie

Minister powiedział nam:

Witam Was i serdecznie pozdrawiam w pierwszym dniu nowego roku szkolnego...

...Ze szczególną miłością zwracam się do Was, nowi uczniowie klasy pierwszej. Jesteście urodzeni i wychowani w Polsce Ludowej, a dziś po raz pierwszy znaleźliście się w szkole. Jest to ważne wydarzenie w Waszym życiu i życiu szkoły. Pierwsze lata Waszego życia — to również pierwsze lata naszego Państwa Ludowego.

Jesteście szczęśliwi, gdyż tylko z opowiadań Waszych rodziców i ludzi dorosłych będziecie znać nędzę i głód, poniżenie i klęskę bezrobocia, panującą w przedwojennej kapitalistycznej Polsce...

...Niech każdy uczeń i uczennica czują się odpowiedzialnymi za wyniki w nauce, za stosunek do obowiązków szkolnych swych koleżanek i kolegów. Z sukcesów jednostki cieszyć się winna cała klasa, ale z czyjejś porażki musi też wyciągnąć wnioski cały zespół i zmobilizować siły do usunięcia braków.

...Pomagajcie słabszym, pracujcie stale i planowo.

...Tak poważne zadania, jak nauka i kształcenie umiejętności nie mogą być pomyślnie wykonane bez odpowiedniej organizacji życia zbiorowego młodzieży szkolnej. Do Was więc zwracam się, Zetempowcy i Harcerze! Bądźcie motorem, siłą napędową zbiorowego życia szkoły.

Pomagajcie nauczycielom w ich trudnej i odpowiedzialnej pracy.

Przodujcie w nauce, w zajęciach pozaszkolnych, w pracy społecznej i kulturalnej, porywajcie swym przykładem innych, wzorujcie się na bohaterskiej młodzieży radzieckiej, nieście wysoko dumny sztandar Związku Młodzieży Polskiej! Niech Wam przyświeca przykład Janka Krasickiego i Hanki Sawickiej, bohaterskich i ofiarnych przywódców młodzieży polskiej w walce o wolność narodu i wyzwolenie społeczne!...

...Państwo Ludowe stwarza Wam coraz lepsze warunki uczenia się, nie szczędzi środków na opiekę nad Wami. Do Was należy najwydatniejsze wykorzystanie tych możliwości i stała, uporczywa walka o osiągnięcie jak najlepszych wyników. Powinniście za to troskliwie kochać swoją Ludową Ojczyznę, powinniście być dumni z jej rozwoju, pracować dla niej ze wszystkich sił i stale być gotowi do obrony jej niezawisłości i zdobyczy ludu pracującego.

Życzę Wam w nowym roku szkolnym jak najlepszych rezultatów i postępów w Waszej pracy.

Minister oświaty, Witold Jarosiński, w otoczeniu najmłodszych dzieci z rocznika PKWN na rozpoczęciu roku szkolnego w szkole TPD nr. 4 w Warszawie.

Będzie to pamiętny dzień

IDĄC pierwszego września do szkoły, cieszyłam się, że spotkam dużo starych przyjaciółek i kolegów.

Bieglam, aby jak najszybciej pomówić z nimi o spędzonych wakacjach, o nauce w nowym roku szkolnym.

Gdy znalazłam się w szkole, zdziwiłam się, że tak wiele zaszło w niej zmian, że robotnicy w ciągu dwóch wakacyjnych miesięcy wykonali taki szmat roboty.

W roku ubiegłym zaczynaliśmy naukę w niewykończonej szkole. Mimo to cieszyliśmy się bardzo z tak wspaniale zapowiadającego się budynku. Teraz zaczęliśmy naukę z jeszcze większym zapałem, gdyż w naszej nowej, wykończonej szkole widzieliśmy trud i wysiłek naszych robotników.

Szkołę naszą spotkał wielki zaszczyt, ponieważ na rozpoczęcie roku szkolnego przyjechał do nas Minister Oświaty Witold Jarosiński. Oczekiwaliśmy go z biciem serc.

Harcerze i harcerki utworzyli szpaler, którym wśród burzy oklasków wszedł nasz drogi gość. Z Ministrem przybyli także przedstawiciele Rządu i Partii. Ministra powitała w imieniu najmłodszych dzieci z kl. I Irka Piskorz, mówiąc:

„My najmłodsze i najszczęśliwsze dzieci, urodzone już w wolnej, demokratycznej Polsce, witamy kochanego gościa w naszej szkole". Wszystkie dzieci uniosły wówczas w górę naręcza kwiatów, pozdrawiając nimi Ministra.

Gdy na salę wszedł w roboczym ubraniu przodownik pracy z Mirowa, Jan Chełmiński, wszyscy z entuzjazmem powitaliśmy go oklaskami. Powiedział on nam, że robotnicy budowali naszą szkołę w mrozy i upały, ażeby na czas wykończyć ją, abyśmy mogli uczyć się, pracować i wyrastać na dzielnych obywateli Polski Ludowej.

Wychodząc tego dnia ze szkoły mówiliśmy:

— W takiej pięknej szkole musimy mieć same piątki.

ELŻBIETA NAGRABA
uczennica kl. VII
szkoły TPD nr 4 w Warszawie

Wiele wrześniu — Miesiącu Budowy Warszawy piszą nasi Czytelnicy o swojej ukochanej Stolicy. Szczególnie dużo listów mówi o tętniącym dziś rytmem nowoczesnych maszyn — sercu robotniczej Warszawy — Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej. Rysiek Dybanowski i Jędrek Zawadzki są dumni z MDM — to też na naszą „grę krajoznawczą" nadesłali jej historię...

...Rok 1945. Marszałkowska — to ścieżka wydeptana w jarze utworzonym z ruin. Czy naprawdę mogło tu być kiedyś śródmieście wielkiego miasta?

...Rok 1947. Jeżdżą już tramwaje. Na ulicy ruch. Ale domy... Niby są, ale takie dziwne, piętrowe. Tu i tam szczerzą zęby wypalone szkielety kamienic. Nie, takiej Marszałkowskiej nie chcemy. Marszałkowskiej kramików, sklepików, poranionej, parterowej ulicy.

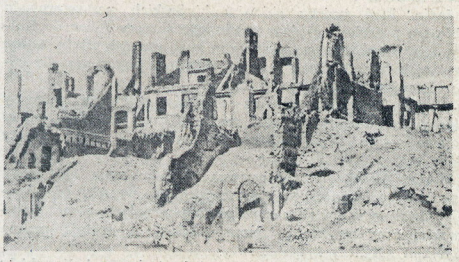

...Rok 1949. 22 lipca. Przedłużenie Marszałkowskiej — Nowa Marszałkowska, lśniącym asfaltem i bielą kulistych lamp wpada w trasę W—Z. Wielka budowla socjalistycznej Stolicy trasa W—Z domaga się godnego oparcia o nowoczesne centrum — Marszałkowską Dzielnicę Mieszkaniową.

...Rok 1951. Znów 22 lipca. Pierwsi mieszkańcy, robotnicy, wprowadzają się do nowoczesnych pięciopiętrowych bloków. Na tarasie kawiarni MDM — młody chłopiec nuci „Na lewo most, na prawo most". Na czerwonym od cegły bloku — plama ekranu. Kronika wielkich budowli socjalizmu — odbija od różowej poświaty ulicy.

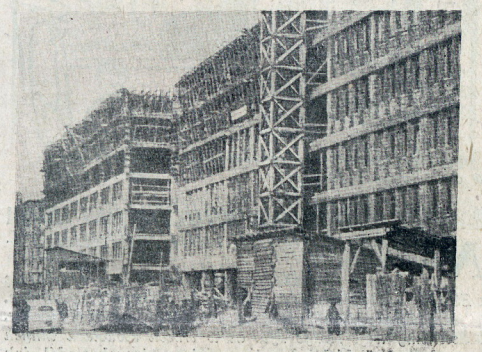

...Byli tacy co nie wierzyli. Co patrzyli na parterową Marszałkowską prywatnych sklepików — i w strachu, że może się coś zmienić — szeptali — „nie odbudujecie swojej Warszawy i za pięćdziesiąt lat".

...MDM rośnie. Już widać kontury nowego placu. Linie nowych ulic. Już Plac Zbawiciela nabiera nowego kształtu. Dzielnica mieszkań robotniczych i wspaniałych rozwiązań architektonicznych, szkół i przedszkoli, zieleni i szerokich ulic — rośnie praca robotników, ofiarnością i sercem całego narodu.

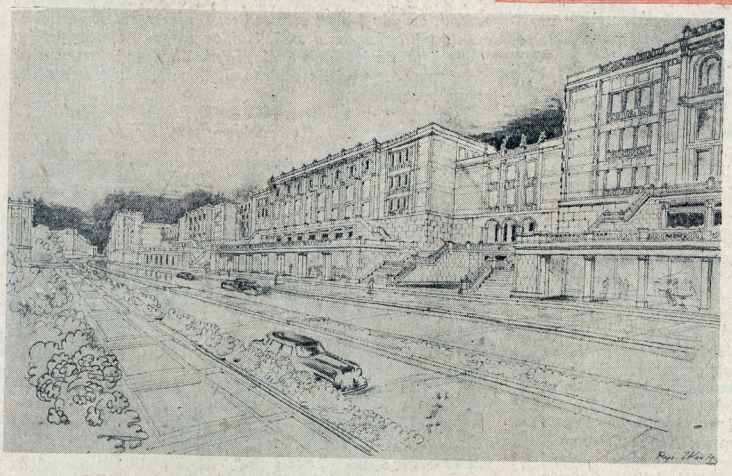

Wzywamy wszystkie szkoły

DRUŻYNA harcerska im. Stefana Okrzei przy szkole TPD nr 4 w Warszawie z okazji Miesiąca Budowy Stolicy postanowiła uprzątnąć swoje boisko szkolne oraz pomóc w pracy robotnikom budującym osiedle muranowskie, przepracowując 100 roboczogodzin.

Wzywamy wszystkie szkoły w kraju i drużyny harcerskie do pójścia w nasze ślady.

Za przewodniczącego Rady Drużyny
KRYSTYNA RAWSKA
KRZYSZTOF ZALEWSKI

Nasza drużyna również pragnie wziąć udział w budowie kochanej Stolicy — Warszawy. Dlatego postanowiliśmy przeprowadzić zbiórkę pieniężną oraz urządzić teatrzyk kukiełkowy dla miejscowej ludności. Uzyskany dochód przekażemy na Społeczny Fundusz Budowy Stolicy do dnia 1 października.

Rada Drużyny
Szkoła Podstawowa Nr 1
w Nowym Dworze Mazowieckim

JANUSZ DOMAGALIK.

NA BUDOWLACH SOCJALIZMU

Był rok 1797. Śląsk był wtedy pod zaborem pruskim. Na zalesionych terenach między Świętochłowicami a Chorzowem pojawili się robotnicy. Przystąpiono do wstępnych prac przy budowie huty.

Pięć lat trwała budowa. Waliły się pod siekierami wielkie drzewa lasów chorzowskich, gięły się plecy ludzi pracujących bez wytchnienia. Rosła budowa krwawym wysiłkiem robotników.

Wreszcie przyszedł rok 1802. Król pruski — Fryderyk II śpieszył się.

Przyszła jesień, zżółkłe liście przysypały rozmokłe drogi śląskie. Wietrzny październik dał się we znaki robotnikom pracującym dla króla. Wtedy właśnie uruchomiono pierwszy wielki piec nowowybudowanej huty.

Huta była w tym czasie największą i najnowocześniej urządzoną w Europie. Imperialistycznym Prusom bardzo było potrzebne żelazo na armaty. Król Fryderyk II z dumą nazwał hutę — „Hutą Królewską".

*

Mijały lata. Wyrastały dzieci w nędzy osiedla robotniczego przy hucie,

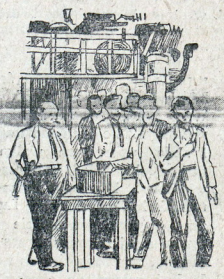

...bogatsze w nienawiść do wyzyskiwaczy...

wyrastały i tak samo jak ojcowie szły do pracy w „Królewskiej". I potem szły do huty znowu ich dzieci.

Upłynęło 130 lat. Pomyślcie, te dni i noce, ile to nieszczęścia w tamtych czasach, kiedy praca była przekleństwem. Zmieniały się pokolenia pracujące w hucie. Ale każde pokolenie było bogatsze od poprzedniego, bogatsze w nienawiść do wyzyskiwaczy, bogatsze w świadomość tego, że jest wyzyskiwane. Częstymi gośćmi w hucie byli wtedy płomienni przywódcy klasy robotniczej: Róża Luksemburg i Julian Marchlewski. Robotnicy zaczynają się organizować.

Przeszła pierwsza wojna światowa, skończył się zabór pruski. Zmieniły się nazwiska wyzyskiwaczy. Zamiast hr. Donnersmarcka dawnego właściciela, na czele rady nadzorczej huty stanął hr. Potocki. A wyzysk pozostał ten sam, nędza była coraz większa.

Przyszedł wielki kryzys lat 1930 — 1934. Wtedy właśnie „Królewska" obchodziła owe ponure 130-lecie.

Na osiedle hutnicze szła noc bezrobocia, najciemniejsza ze wszystkich jakie przeżywała huta. Dzieci były wychudłe od głodu, a na twarzach robotników wśród bruzd, jakie wyryła ciężka praca — coraz częściej pojawiały się blizny od pałek i szabli granatowej policji.

Wygasają wielkie piece. Wy nie wiecie co to był „plan turnusowy", ale tamte dzieci dobrze wiedziały. Ich ojcowie losowali, który będzie pracował — a który nie.

Długie kolejki podchodziły do skrzynek z losami. Spracowaną ręką sięgali po los. Jeśli poszczęści się — będzie praca, przez trzy miesiące będzie można utrzymać się przy życiu. Turnus trwał właśnie trzy miesiące. Jeśli nie — to noc, straszna noc. A po trzech miesiącach nowe losowanie — nowy turnus. Bezrobocie... śmierć... To był właśnie „plan turnusowy". To była tamta Polska. Hutę nazwano wtedy — „Piłsudski".

*

I znowu mijały lata.

Przeszła okupacja faszystowska. W historię wgryzł się rok 1945. Przeszedł jak wicher, zatargał dymem z wielkich pieców huty. Przyszła wymarzona, krwawo wywalczona Polska Ludowa.

Ruszyła pełną parą wielka huta. Robotnicy nazwali swoją hutę — Hutą „Kościuszko".

...i nadszedł dla huty „Kościuszko" wielki dzień...

I znowu przy wielkich piecach rozpoczęła się walka. Teraz była to walka o skrócenie wytopów, o jak największą oszczędność — po to, aby dać krajowi jak najwięcej stali. W hucie „Kościuszko" — przodującym zakładzie produkcyjnym naszego kraju — rozgorzało socjalistyczne współzawodnictwo. Tu właśnie padł rekord szybkiego wytopu, rekord Władysława Truchana.

Dawniej okres pracy pieca bez remontu wynosił od 60 — 70 wytopów. Truchan osiągnął 120 — 160 wytopów.

Dawniej czas wytopu trwał 7 — 8 godzin. Truchan skrócił go do 3 godzin 27 minut.

To był rekord Polski. Został on jednak pobity o kilkanaście minut przez mistrza szybkich wytopów — Śliwę, także z huty „Kościuszko".

Ludzie nie chcieli wierzyć w taki wynik. Ale hutnicy „Kościuszki" pokazali jak nowy stosunek do pracy wali stare normy.

I nadszedł dla huty „Kościuszko" i dla całego kraju — wielki dzień.

O 142 dni przed terminem ruszył wielki piec „B" — największy obiekt drugiego roku sześciolatki. Ogień przywiozła mu sztafeta motocyklowa z huty „Częstochowa". Ogień przekazywano z huty do huty — przez 11 hut wiodła ta radosna sztafeta!

Zapłonął wielki piec „B" huty „Kościuszko", najnowocześniej urządzony kolos.

I następnym pokoleniom będzie on opowiadał wielką historię huty, tak jak jemu opowiedziały stare piece, starsze od niego o 150 lat.

Będzie opowiadał o tym, jak było dawniej i jak jest teraz, kiedy robotnicy rządzą swoją ojczyzną. Będzie opowiadał o wspaniałych ludziach huty „Kościuszko", o bohaterach pracy socjalistycznej twardych jak stal, którą dają ojczyźnie.

*

Był upalny dzień sierpniowy. Dzieci hutników były w tym czasie na koloniach letnich. Po ulicach chodzili tylko ci, którzy koniecznie musieli — tak było gorąco. A w Komitecie Centralnym Partii Towarzysz Bierut czytał w meldunku budowniczych wielkiego pieca „B":

— „Przy budowie wielkiego pieca „B" pamiętaliśmy o Twych słowach, że wcielając w życie nasz Plan 6-letni, urzeczywistniamy marzenie całych pokoleń polskich rewolucjonistów, bojowników o wolność i sprawiedliwość społeczną.

— Damy coraz więcej surówki i stali dla budowy podstaw naszej szczęśliwej przyszłości, dla budowy podstaw socjalizmu w Polsce.

U NAS I U NICH

Tysiące wsi polskich obchodziło niedawno uroczyście święto dożynek. Białe cyfry na czerwonych transparentach oznajmiały dumnie o osiągniętych planach, o wykonanym planie skupu zboża.

Nasz plan skupu zboża — to magazyny pełne złotego ziarna, to zdrowy, smaczny chleb. W krajach gdzie nie ma wolności, istnieje inny plan, plan głodu i wojny: — plan Marshalla. Oto kraje, które „nawiedziła" amerykańska, imperialistyczna „pomoc":

Indie. Pięć tysięcy chłopów hinduskich pomaszerowało z objętego posuchą i głodem rodzinnego obszaru Bihar do Kalkuty, żeby zaprotestować przeciwko bezczynności władz wobec powolnej śmierci głodowej narodu. Manifestujących napadła policja. Rezultat: 6 zabitych, 30 rannych.

Anglia. Podwyżka cen na artykuły pierwszej potrzeby objęła w ostatnich miesiącach: masło, ubrania dziecięce, bilety kolejowe — o 25%, tłuszcze i herbata o 30%, gazety o 50% itd.

Niemcy Zachodnie. Od czerwca 1950 do maja 1951 ceny artykułów żywnościowych i przemysłowych wzrosły od 15 — 60%. Ostatnio w związku z pośpieszną odbudową armii faszystowskiej ceny zwyżkują jeszcze bardziej a drożeją przede wszystkim artykuły żywnościowe.

Taka sama sytuacja jest w innych krajach marshallowskich: Francji, Włoszech, Jugosławii. Rosną ceny, rosną zyski kapitalistów, rośnie nędza robotników.

Dobrobyt amerykański

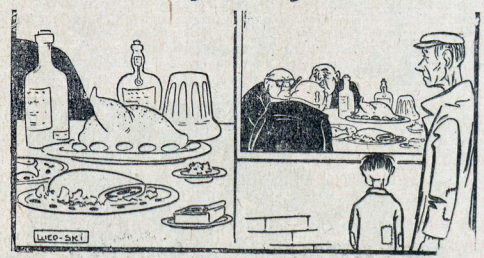

W oczach prasy kapitalistycznej — *W oczach robotnika*

Nasza wieś wykona z nadwyżką plan skupu

NASZA wieś, Guszczewina, leży na skraju puszczy Białowieskiej.

W tych dniach przywieziono do nas młockarnię z SOM-u. Mówiła ona zboże wszystkim chłopom z naszej wsi. Mój tatuś nie jest zamożny. Nie mamy własnej stodoły. Musieliśmy więc złożyć żyto aż w trzech stodołach innych gospodarzy. Takich gospodarzy, nie mających stodół, jak mój tatuś, jest u nas wielu. Ale wszyscy oni z ochotą sprzedadzą zboże państwu. Mój tatuś ma sprzedać 47 kg zboża. Mówił mi jednak, że sprzeda więcej, że wykona plan z nadwyżką. Bardzo się z tego cieszę.

Omłoty w naszej wsi już zakończone. W tych dniach zboże będzie sprzedane państwu. Gospodarze postanowili wspólnie je odstawić. Wszyscy zawożą zboże do punktu skupu razem, w jednym dniu.

Życie w naszej wsi nie jest jeszcze łatwe. Ale gospodarze wiedzą, że gdy będą pracować wspólnie w spółdzielni produkcyjnej, będzie im o wiele lżej, że poprawę warunków życiowych niesie im Plan Sześcioletni. Wiedzą, że przed nimi stoi jasna przyszłość. I dlatego chętnie sprzedają swe zboże ludowemu państwu.

SZYMEK ROMAŃCZUK
Guszczewina, pow. Bielsk Podlaski

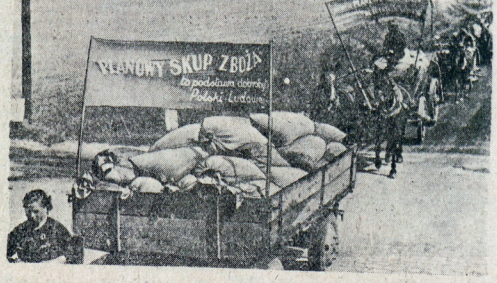

Skup zboża przebiega w całej Polsce bardzo sprawnie. Chłopi dowożą zboże uroczyście udekorowanymi wozami. Na zdjęciu: chłopi woj. wrocławskiego odstawiają zboże.

Czy wiecie że...

Rady Szkolne w stanach New York, Floryda i innych skróciły ostatnio okres nauki w szkołach początkowego nauczania z 4 lat do 3.

Komu w Ameryce zależy na tym, żeby dzieciom odebrać rok nauki? Rzecz wyjaśnia się jednak całkowicie po przeczytaniu kilku danych, zamieszczonych w wydawanym przez Ministerstwo Pracy U.S.A. „Biuletynie Informacyjnym".

Pismo podaje, że setki tysięcy dzieci poniżej lat 9 nie uczy się, gdyż pracuje całe dnie w polu. Są to przeważnie dzieci sezonowych robotników rolnych ze stanu Floryda. Większość tych dzieci nie umie ani czytać ani pisać.

Poza 900.000 dzieci, które pracują w rolnictwie (10—12 godzin dziennie), ponad 2.500.000 dzieci poniżej 12 lat zatrudnionych jest w przemyśle, transporcie i handlu.

Wszystko jest więc jasne. Pocóż dzieci mają „tracić czas" w szkole, kiedy przedsiębiorcom amerykańskim potrzebna jest tania siła robocza?!

NAJLEPSI DORADZĄ

ROZPOCZĄŁ się nowy rok szkolny. Wypoczęci i pełni zapału zaczęliśmy znów nasze zajęcia w szkole i w drużynie.

Dopiero kilka dni jesteśmy w szkole, a już mamy pełne ręce roboty, moc obowiązków. Właśnie jednym z nich jest wybranie nowych rad w drużynie. Od tego jak przeprowadzimy wybory w dużym stopniu zależy dalsza nasza praca. Dlatego wybory do rad zastępów i drużyny muszą poprzedzić rzetelne przygotowania. Trzeba więc pomyśleć nie tylko o przeprowadzeniu zebrań przygotowawczych w zastępach, dekoracji sali, sporządzeniu sprawozdań z pracy w ubiegłym roku, ale także o urządzeniu wystawy, która pokaże nasz dorobek z ubiegłego roku szkolnego.

Pracy jest więc dużo, ale pomagają wychowawcy, przewodnicy i opiekunowie, to też napotkane trudności będą pokonane.

Powinniśmy pamiętać o tym, aby w czasie tegorocznych zbiórek sprawozdawczo-wyborczych uczyć się na błędach, które popełniliśmy w ubiegłym roku i teraz starać się ich uniknąć. Nasze rady to poważna władza kierująca pracą całej drużyny i dlatego wybierzemy do niej najlepszych, harcerzy, koleżeńskich, dobrych uczniów.

Romuald Sławiński
Przewodnik drużyny przy szkole podst. nr 8 w Częstochowie

WYBORY

Rozgwar dzisiaj i spory —
burza głosów się zrywa,
bo w drużynie wybory.
Obradują zastępy.

Kogo wybrać do rady?
Który lepszy kolega?
— Tęgi pływak jest Władek,
Krzych rekordy bił w biegach.

Marek — kpiarz co niemiara
sto pomysłów ma w głowie,
wszyscy śmieją się zaraz,
gdy na lekcji coś powie.

Lecz choć wielką przyjaźnią
darzy tamtych gromada,
więcej głosów ma Kazio
co w nauce pomaga.

Kto kolegom da pomoc
i rozproszy kłopoty
ten i w Radzie, wiadomo,
dobrą zrobi robotę.

Koledzy mi w tym pomogli

WAKACJE spędziłem na kolonii w Zawoi koło Makowa Podhalańskiego. Zjechaliśmy się tam z różnych miejscowości: byli koledzy z Łodzi, Krakowa oraz wielu innych miast i wsi. W pierwszych dniach naszego pobytu na kolonii urządziliśmy ogólne zebranie, na którym wybraliśmy samorząd.

Na tym zebraniu jeden z kolegów, który miał zdawać poprawkowy egzamin po wakacjach, wysunął projekt zorganizowania kółek przedmiotowych. Projekt ten podobał się nam bardzo i postanowiliśmy niezwłocznie zająć się wprowadzeniem go w czyn.

Na drugi dzień zebraliśmy wszystkich „poprawkowiczów" i podzieliliśmy się na grupy według przedmiotów. Uchwaliliśmy, że codziennie poświęcimy 1 godzinę na naukę. Od tej chwili codziennie zbieraliśmy się w godzinach od 16,00 do 17,00.

Ja miałem poprawkę z historii. Było nas w grupie 7-miu. Jeden z nas czytał na głos rozdział z podręcznika a później omawialiśmy wspólnie poznane zagadnienia.

Temu zespołowemu uczeniu się na kolonii zawdzięczam opanowanie materiału. Zdałem pomyślnie egzamin poprawkowy i otrzymałem promocję do następnej klasy. Bardzo cieszę się, że nie będę miał zmarnowanego roku i nie naraże naszego państwa na niepotrzebny wydatek.

BOGDAN KOSSOWSKI
szkoła ogólnokształcąca nr 44 w Warszawie

Częstochowa terenem współzawodnictwa

Dzieci, które uczynią szkoły piękniejszymi

Z inicjatywy naszej redakcji Wydział harcerski Zarządu Miejskiego ZMP w Częstochowie organizuje na terenie miasta pomiędzy szkołami podstawowymi wielki konkurs na najładniejszy wygląd szkoły.

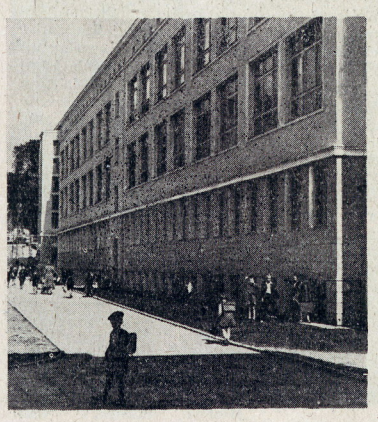

Szkołę tę wybrali. Wali dla was robotnicy. Dalsze jej urządzenie zależy od was. Postarajcie się więc, udekorować ją i uczynić jeszcze piękniejszą.

Pewnie pomyślicie — cóż to za konkurs, skoro jedne szkoły są nowe, piękne, lub odnowione, inne zaś stare i mniej ładne? — Więc cóż, czy ładnie wyglądające budynki szkolne mają otrzymać pierwsze miejsce w tym konkursie? Właśnie, że nie. Chodzi tu o co innego. Otóż w konkursie tym bierze udział około trzydziestu drużyn harcerskich i właśnie ich praca nad upiększeniem swojej szkoły będzie decydowała o pierwszeństwie. Musicie przyznać, że kiedy się chce, to i stary, nie nowoczesny budynek szkoły może wyglądać dużo przyjemniej i radośniej.

Jak to zrobić? Pomyślą o tym uczniowie Częstochowy, którzy będą się starać o lepszy porządek i czystość w szkole, zajmą się dekoracją sal i korytarzy, będą sadzili i pielęgnowali kwiaty w oknach i w ogródkach szkolnych, oraz zazielenią dziedzińce szkolne. Zwycięży ta drużyna, która więcej będzie się starać o piękno i estetykę szkoły nie tylko wewnątrz, ale i na zewnątrz i która wykaże się większym wkładem pracy.

Konkurs ten ma dwa etapy: pierwsze i drugie półrocze. Zwycięzców czekają nagrody ufundowane przez miejscowe społeczeństwo i redakcję „Świat Młodych".

O nagrodach i przebiegu konkursu w Częstochowie będziemy Was informować w dalszych numerach naszego pisma.

K. KRALCZYNSKI

Na jarmarku szkolnym

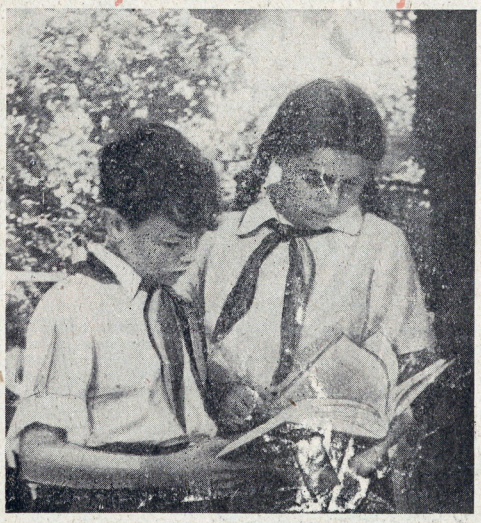

W Warszawie wielkim powodzeniem cieszył się zorganizowany przez „Dom Książki" w ubiegłą niedzielę jarmark szkolny. Można było na nim kupić wszystko, co jest potrzebne w szkole. Ewa Szymańska i Emil Ehrlich z zainteresowaniem oglądają nową książkę, z której będą się uczyć w tym roku.

Najwięcej radości było przy stoisku z książkami klasy pierwszej. Nowe, barwne elementarze podobały się każdemu pierwszoklasiście. Co chwilę słychać było okrzyki zachwytu.

Na zdjęciu: Ob. Gładka Zofia, mamusia Leszka i Krysi zakupiła książki dla swoich dzieci i dla siebie, bo mamusia ich też się jeszcze uczy. Naturalnie, nie w pierwszej klasie!

Stoiska z przyborami szkolnymi były wprost oblężone! Można tu było kupić bruliony, zeszyty, ołówki, kredki, bloki rysunkowe, gumki itp. Co tylko kto chciał! Będzie czym i o czym pisać w szkole. Na jarmarku nie tylko były podręczniki i pomoce szkolne, ale także teczki, tornistry, a nawet... mundurki harcerskie i ubranka można było kupić. Jednym słowem wszystko, co jest potrzebne z nowym rokiem szkolnym.

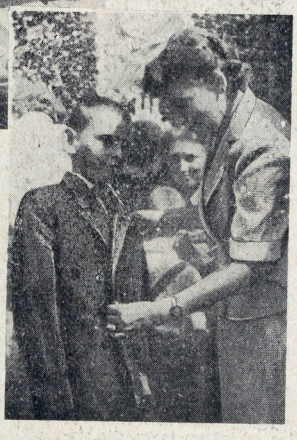

Zlotowe DNIE

Szereg budynków Berlina, odwiedzało w dniach Zlotu tysiące ludzi — przyjezdnych i mieszkańców miasta. Tu poznawali na wystawach dorobek Związku Radzieckiego i państw demokracji ludowej. A oto przed fontanną wykwitła... warszawska Syrena. Jesteśmy przed wystawą polską na Unter den Linden. Heins Nitschke pionier z Magdeburga powiedział mi przed fontanną — że po obejrzeniu wystawy, jeszcze bardziej pokochał polskie dzieci...

Ale i groźna dla imperialistów klęska — stanęła nam przed oczyma w czasie zwiedzania wystaw. Oto przed wystawą koreańską łódź — zrobiona przez żołnierzy armii ludowej — z pływaka strąconego

amerykańskiego wodopłatowca. Leżą po bokach strzępy zestrzelonych samolotów amerykańskich piratów... leżą na stole żółte skórkowe rękawiczki, w których zbrodniarz mordował dzieci. Myślę, że gdybym spotkał tu Heinsa Nitschke — powiedział by mi: kochać narody walczące o pokój, to znaczy nienawidzieć imperialistów, nienawidzieć podżegaczy wojennych...

To nasze braterstwo — nierozerwalne i pełne młodzieńczego entuzjazmu znajdywało swój wyraz na każdym kroku. Oto scena ze spotkania z młodzieżą Niemiec Zachodnich. Czytaliście już wiele o tych zahartowanych bojowaikach o wolność i pokój. Przypatrzcie się tej scenie. Kto tu Polak, kto Niemiec, trudno rozróżnić, ale wiadomo, że sztandar z gołębiem pokoju — jest wspólny.

Moja droga DO III ZLOTU

Widmung

Diese Chronik ist einem polnischen Freunde gewidmet, um die Freundschaft zwischen Deutschland und Polen zu festigen.

Ulrich Adolph

Tę Kronikę poświęcam polskiemu przyjacielowi, aby umocnić przyjaźń między Niemcami a Polską.

Ulrich Adolph.

Dlaczego poświęciłem tę kronikę właśnie polskiemu przyjacielowi? Pytanie to dla każdego stanie się zrozumiałe, kiedy pokrótce przedstawię przebieg mojego życia. Urodziłem się 12 czerwca 1936 roku, a więc w okresie obfitującym w wydarzenia. W Niemczech Hitler i jego poplecznicy poddawali antyfaszystów najstraszliwszym mękom w obozach koncentracyjnych. Podczas gdy Niemcy znowu się zbroiły, w Związku Radzieckim budowano już socjalizm — w 1936 roku wprowadzono w życie konstytucję stalinowską, budowano i uczono się dla pokoju. W 1938 roku Niemcy dokonały napaści na Czechosłowację, w 1939 — na Polskę, jako wstęp do inwazji na Związek Radziecki. Bo chociaż Hitler podpisał ze Związkiem Radzieckim pakt o nieagresji, zrobił to tylko po to, by się zamaskować. 22.VI. 1941 roku napadł na narody radzieckie, pracujące przy budowie swej ojczyzny.

Urodziłem się w Niklasdorf w powiecie Schweidnitz (dzisiaj świdnickim — Red.). Dzisiaj jeszcze pamiętam, co nam opowiadano w szkole podstawowej o Związku Radzieckim. W 1943 r. mój ojciec poszedł na wojnę i zaginął. Nawet wtedy, kiedy Armia Radziecka wkroczyła na Górny Śląsk, szczekacze propagandowi mówili nam: „Zwyciężymy! Zwycięstwo będzie należało do nas!!"

Ale wojska radzieckie następowały coraz bliżej i 12 lutego padły w naszym ogrodzie pierwsze granaty. Było to 12 lutego 1945 roku...

* * *

Kiedy Armia Radziecka wyzwalała dawne ziemie polskie — przenieśliśmy się najpierw do Czechosłowacji, a potem — już po wyzwoleniu — wróciliśmy znów do naszej rodzinnej miejscowości. 12 sierpnia 1946 roku — na podstawie układu poczdamskiego — zostaliśmy przesiedleni do ówczesnej radzieckiej strefy okupacyjnej Niemiec. Zamieszkaliśmy w Andigast w powiecie Borna. Właśnie tam nadrobiłem zaległości w nauce.

W Andigast mieszkaliśmy od roku 1946 do 1 maja 1949. W owym czasie byłem jeszcze bardzo głupi. Bardzo często, słuchając tego co mówią niektórzy dorośli — wymyślałem na demokratyzację Niemiec.

Wszyscy nasi krewni mieszkali w powiecie Grimma, nikogo bliskiego natomiast nie mieliśmy w Andigast. To też staraliśmy się o to, by się do nich przeprowadzić. Wreszcie udało nam się 1 maja 1949 roku przenieść do miejscowości Deditz w powiecie Grimma. Mieszkał tam jeszcze mój wuj, ciotka i kuzyn Wolfgang Guide. 11 maja wstąpiłem do Związku Młodych Pionierów, gdyż pod wpływem Wolfganga zupełnie się wewnętrznie przekształciłem Wolfgang wyjaśnił mi wszystkie zalety i budowę ustroju demokratycznego. Krótko mówiąc, Wolfgang mnie uświadomił. 15 maja 1949 roku obrany zostałem przewodniczącym rady zastępu Młodych Pionierów. 10 czerwca 1949 roku wyruszyliśmy na letni obóz Młodych Pionierów w Erlbach w Erzgebirge, powiat Oelnitz. W sąsiedniej miejscowości, w Lugan, niemiecki przodownik pracy Adolf Hennecke wypełnił 12 sierpnia 1948 roku swą normę w 404 procentach. Poświęcono mu taką pieśń:

„Kiedy rozpoczął pracę na swej zmianie, mówiono, że oszalał i że mu się nie uda. Jednak czterokrotnie przekroczy swą normę i chce i będzie wykonywał jeszcze więcej. Z dumą podajemy koledze braterską dłoń. Łopoczą sztandary przyszłości.

Powodzenia! — brzmi radośnie jego okrzyk po kraju, naprzód do nowych zwycięstw!"

Ten niemiecki przodownik pracy odwiedził nas i wręczył nam błękitną chustkę Młodych Pionierów. Na obozie nabraliśmy nowych sił do jeszcze

Ulrich Adolph, autor pamiętnika (w drugim rzędzie trzeci z prawej strony) wśród swych kolegów — FDJ-owców.

lepszej pracy. Przebywaliśmy tam 3 tygodnie, po czym powróciliśmy do szkoły. Szkoła nasza mieściła się w dwóch gospodach, gdyż budynek szkolny spłonął podczas wojny. Odbudowa ciągnęła się dość długo, gdyż po wojnie brak było bardzo materiałów budowlanych. 2 października 1949 roku budynek był wreszcie gotów i odbyło się jego uroczyste otwarcie. Wielce uroczyście obchodziliśmy ten dzień, przewodnią naszą myślą była walka o pokój, gdyż działo się to 2 października — w Światowym Dniu Pokoju.

„Podczas wojny szkoła została zniszczona, a podczas pokoju — odbudowana". Pod tym hasłem obchodziliśmy dzień 2 października. W nowym budynku szkolnym nauka wyglądała oczywiście zupełnie inaczej, niż w dwóch gospodach.

W styczniu 1950 r. w związku z Krajowym Zlotem Młodzieży Niemieckiej Sekretariat zainicjował współzawodnictwo dla podniesienia wydajności w nauce. We współzawodnictwie tym uzyskałem zwycięstwo w klasie 8-ej i 1 czerwca 1950 roku, w Dniu Międzynarodowego Święta Dziecka, otrzymałem premię książkową i medal „za dobrą pracę w szkole".

Teraz nadszedł czas wyboru zawodu. Nauczyciele moi postanowili, że mam iść do szkoły średniej, do czego później jeszcze powrócę.

W 1950 roku odbyły się pierwsze egzaminy końcowe w szkole podstawowej. Zdałem je ze stopniem bardzo dobrym. Otrzymałem premię książkową. Była to książka Martina Andersena Nexö „Wspomnienia".

(c. d. n.)

PRZYJAŹŃ DZIECI ŚWIATA

* * *

W sierpniu byłam w Międzynarodowej Republice Pionierskiej w Berlinie. Przez miesiąc naszego pobytu w Berlinie zaprzyjaźniliśmy się z pionierami innych krajów Urządzaliśmy często „wieczorki przyjaźni".

Bardzo miłe i ciekawe było nasze spotkanie z pionierami Chin. Witaliśmy ich oklaskami i okrzykami, ustawieni w szpaler. Po uśmiechniętych twarzach pionierów chińskich widać było, że są zadowoleni z tego, że przyszli do nas. Kilkoro z nas zawiązało naszym gościom chusty festiwalowe oraz wręczyło albumiki, obrazujące dorobek kultury polskiej. Okrzykom i oklaskom na cześć przyjaźni polsko-chińskiej nie było końca. Jedna z naszych koleżanek opowiedziała pionierom o pracy w drużynach harcerskich. Pionierzy słuchali z zainteresowaniem.

Dzieci chińskie, to dzieci kraju demokracji, dzieci szczęśliwe, tak jak my. W jakże innych warunkach żyją dzieci krajów kapitalistycznych! Podczas spotkania z pionierami Finlandii dowiedzieliśmy się wiele o pracy organizacji pionierskiej w ich kraju. Organizacja powstała w Finlandii w 1945 roku. Ma ona ciężką pracę. Kierownictwo szkół i nauczyciele nie pozwalają, aby przy szkołach istniały drużyny pionierskie. Drużyny te pracują poza szkołą. Opiekują się nimi robotnicy lub rodzice pionierów. Zbiórki odbywają się na strychach, w komórkach. Pionierzy fińscy często biorą udział w manifestacjach pokojowych, nalepiają na murach domów pokojowe plakaty. Mimo prześladowań organizacja pionierska w Finlandii rozwija się. Mają już zorganizowane 264 drużyny, liczące 15 tys. członków.

Pionierzy krajów kapitalistycznych razem z nami walczą o pokój!

TERESA JUŚKIEWICZ
KIELCE

* * *

Na jednym z „wieczorków przyjaźni" spotkaliśmy się z pionierami Francji. Opowiedzieli nam oni o swojej organizacji pionierskiej „Vaillants" (co znaczy — „odważni"). Pionierzy francuscy żyją nie w takich warunkach jak my. Zbiórki organizują w tajemnicy przed policją, która ich śledzi i prześladuje. Często policja zrywa pionierom chusty, rwąc je na strzępy i bijąc młodych bojowników o pokój gumowymi pałkami.

Byliśmy razem tylko jeden miesiąc, lecz bardzo zaprzyjaźniliśmy się. Zbliżyło nas życie w Pionierskiej Republice, wspólne rozmowy, zabawy i radośnie spędzony czas.

Niezwykle czułe było nasze pożegnanie. Rzuciliśmy się sobie na szyję; wielu płakało, gdyż zżyliśmy się z sobą bardzo. Pośród wielu zdań wypowiedzianych w języku francuskim, ciągle powtarzały się słowa „Polska — Stalin — Socjalizm — Pokój" oraz „Imperializm — Truman — Nędza! Maurice Thorez — Raymonde Dien — Zwycięstwo!"

Pionierzy krajów kapitalistycznych pracują w niezwykle ciężkich warunkach. Mimo prześladowań ze strony rządu i szykan policji są pełni zapału do pracy.

WITOLD ŁABĘCKI
wieś Rosochów,
pow. opatowski

Wśród entuzjastycznych okrzyków zgromadzonej młodzieży przechodzą delegaci ZSRR w pięknych ludowych strojach swych narodów.

* * *

DŁUGO pozostanie mi w pamięci dzień podczas III Zlotu w Berlinie, w którym byliśmy w Republice Pionierskiej. Zostaliśmy serdecznie przyjęci przez naszych niemieckich przyjaciół — pionierów NRD. Chociaż mówiliśmy różnymi językami, rozumieliśmy się dobrze, bo łączyła nas wspólna myśl — walka o pokój. Wymienialiśmy z pionierami niemieckimi chusty i odznaki pionierskie, braliśmy ich adresy, aby po powrocie dzielić się z nimi swymi osiągnięciami w nauce i pracy.

Silne wrażenie wywarły na mnie słowa Mäka Reimanna, który na spotkaniu w Köpenick, wziął na rękę naszą najmłodszą koleżankę i powiedział: „Możecie spać spokojnie dzieci polskie, już więcej nigdy na wasze głowy nie spadnie faszystowska bomba". Słuchając przemówienia Przewodniczącego Komunistycznej Partii Niemiec Zachodnich czuliśmy, że naród niemiecki zrobi wszystko, aby nie dopuścić do nowej wojny, to też długo i gorąco oklaskiwaliśmy jego słowa.

POKÓJ BĘDZIE WYWALCZONY!

JADZIA KOWALSKA
uczennica kl. VII
Szkoła nr 8 w Płocku

Przyjaźń! Pionier z NRD wita serdecznym uściskiem kolegę z Dalekiego Wschodu.

* *

PODCZAS III-ciego Światowego Zlotu Młodych Bojowników o Pokój nasz płocki zespół dziecięcy występował dwanaście razy w różnych dzielnicach Berlina. Wszędzie witano nas bardzo serdecznie.

Najbardziej przeżywaliśmy swój występ konkursowy, w którym wzięły udział wszystkie zespoły artystyczne będące na Zlocie. Idąc na scenę wiedzieliśmy dobrze, że reprezentujemy naszą kulturę narodową, to też staraliśmy się wykonać wszystko jak najlepiej. Występy nasze podobały się wszystkim. Widownia kilkakrotnie wzywała nas oklaskami na scenę. W konkursie tym zdobyliśmy poważne uznanie. Jesteśmy z tego — jako polski zespół — dumni.

Po powrocie do kraju występowaliśmy ze swoim programem dla robotników w Żyrardowie i na konferencji nauczycielskiej w Płocku.

ZDZISIO PANKOWSKI
uczeń kl. VII Szkoły nr 1
w Płocku.

U góry w kole widzicie dzieci niemieckie przeglądające broszury o polskiej młodzieży.

Nie zapomnimy nigdy dni Zlotu... Młodzi Rumuni prezentowali kolegom z całego świata swoje tańce ludowe, stroje i pieśni. Na zdjęciu widzicie przemarsz zespołu pałacu pioniera z Bukaresztu.

N. NOSOW

MARYNARZYK ZE ŚCIANY

(Fragment powieści)

Podczas lata naszą szkołę odremontowano. Ściany w klasach pobielono na nowo — były takie czyściutkie, takie świeże, bez żadnej plamki — aż miło spojrzeć. Wszystko było jak nowe. Przyjemnie uczyć się w takiej klasie. Wydaje się jaśniej i bardziej przestronnie, a nawet, jak by to powiedzieć, weselej robi się na duszy.

I oto na drugi dzień, kiedy wszedłem do klasy, zobaczyłem na ścianie obok tablicy narysowanego węglem marynarzyka. Był w koszulce w paski, kloszowe spodnie rozwiewały się na wietrze, na głowie — marynarska czapka, bez daszka, w ustach fajka, z której dym kółkami unosił się do góry, jak z komina okrętowego. Marynarzyk miał taki chwacki wygląd, że nie można było na niego patrzyć bez uśmiechu.

— To Igor Graczow narysował, — oznajmił mi Wasia Jerochin. — Tylko trzymaj język za zębami, nie wydaj!

— Dlaczego miałbym wydać? — mówię.

Chłopcy siedzieli w ławkach, zachwycali się marynarzykiem, zaśmiewali i sypali żartami:

— Marynarzyk będzie się z nami uczył! Wspaniale!

Przed samym dzwonkiem przybiegł do klasy Szyszkin.

— Widziałeś marynarzyka? — powiedziałem i wskazałem na ścianę.

Popatrzył na niego.

— To Igor Graczow narysował, — mówię. — Tylko nie wydaj!

— Dobrze. Wiem. Czy odrobiłeś ćwiczenie z rosyjskiego?

— Naturalnie, że odrobiłem, — mówię. — Coś ty, z nieodrobionymi lekcjami przychodziłbym do klasy?

— A ja, rozumiesz, nie odrobiłem. Nie potrafiłem — rozumiesz... Daj odpisać.

— Kiedy będziesz odpisywał? — mówię. — Już niedługo zaczyna się lekcja.

— Nie szkodzi. Podczas lekcji odpiszę.

Dałem mu zeszyt od rosyjskiego i zacząłem przepisywać. W tej chwili odezwał się dzwonek i do klasy weszła Olga Nikołajewna. Od razu zobaczyła na ścianie marynarzyka i twarz jej przybrała surowy wyraz.

— A to co znowu za malowidła? — zapytała i obrzuciła wzrokiem całą klasę. — Kto to narysował na ścianie?

Wszyscy milczeli.

— Ten kto zniszczył ścianę powinien wstać i przyznać się, — powiedziała Olga Nikołajewna.

Wszyscy siedzieli milcząc. Nikt nie wstawał i nie przyznawał się. Brwi Olgi Nikołajewny nachmurzyły się.

— Chłopcy, czyż nie wiecie, że klasę trzeba utrzymywać w czystości? Co będzie, jeżeli każdy zacznie rysować na ścianach? Przecież wam samym nieprzyjemnie jest siedzieć w brudzie. A może przyjemnie?

— Nie, nie! — rozległo się kilka niezdecydowanych głosów.

— W takim razie kto to zrobił?

Wszyscy milczeli.

— Głębie Skamiejkinie, jesteś starostą klasy i powinieneś wiedzieć kto to zrobił.

— Nie wiem, Olgo Nikołajewno. Gdy przyszedłem, marynarzyk był już na ścianie.

— Zadziwiające! — powiedziała Olga Nikołajewna. — Ktoś go przecież musiał narysować. Wczoraj ściana była czysta, ostatnia wychodziłam z klasy. Kto dzisiaj przyszedł pierwszy?

Nikt się nie przyznawał. Każdy mówił, że przyszedł, gdy w klasie było już wielu chłopców.

Podczas gdy o tym mówiono, Szyszkin starannie przepisywał ćwiczenie do swojego zeszytu. Zakończył na tym, że usadził w moim zeszycie kleksa i oddał mi zeszyt.

— A to co takiego? — mówię. — Wziąłeś zeszyt bez kleksa, a oddajesz z kleksem?

— Przecież kleksa nie zrobiłem naumyślnie.

— Cóż mnie to obchodzi, czy naumyślnie, czy też nie naumyślnie. Na co mi kleks?

— Jakżeż oddam ci zeszyt bez kleksa, kiedy kleks już w nim jest? Na drugi raz będzie już bez kleksa.

— Na jaki, — mówię — drugi raz?

— No, na drugi raz, kiedy będę odpisywał.

— Coś ty, — mówię — za każdym razem masz zamiar ode mnie odpisywać?

— Dlaczego za każdym razem? Tylko czasem.

Na tym rozmowa skończyła się bo akurat w tej samej chwili Olga Nikołajewna wywołała Szyszkina do tablicy i kazała mu rozwiązywać zadanie o malarzach, którzy malowali ściany w szkole i trzeba było dowiedzieć się, ile szkoła wydała pieniędzy na odmalowanie wszystkich klas i korytarzy.

Ku memu zdumieniu, Szyszkin bardzo dobrze rozprawił się z zadaniem. Co prawda rozwiązywał je długo, do końca lekcji, bo zadanie było długie i trudne, lecz nikt mu nie podpowiadał — widać było, że sam wszystko doskonale rozumie.

My wszyscy, naturalnie, domyśliliśmy się, że Olga Nikołajewna naumyślnie podyktowała takie zadanie i czuliśmy, że na tym się nie skończy...

*

Czy na tym się skończyło? A jeżeli nie, to co było dalej? Czy Igor Graczow przyznał się, że to on narysował marynarza? A może powiedzieli o tym Oldze Nikołajewnie inni chłopcy? A może...

Czy Szyszkin będzie nadal ściągał? A może wreszcie zacznie uczyć się porządnie rosyjskiego i nie będzie potrzebował przepisywać od innych?

Jak się nazywa chłopiec, który pisze to wszystko? Czy jest dobrym uczniem, czy też „takim sobie"?

Jeżeli jesteście ciekawi, napiszcie do nas. Zaczniemy wtedy drukować w odcinkach powieść N. Nosowa pt. „Witia Malejew w szkole i w domu". Fragment, który przed chwilą przeczytaliście pochodzi właśnie z tej książki. A książka jest bardzo ciekawa...

Napewno znajdziecie w niej siebie samych. Swoje szkolne i domowe radości i kłopoty.

Słowacki w Warszawie

„Któregoś dnia, w lutym 1823 roku, pocztowe sanie zatrzymały się przed koszarami łazienkowskimi. Wysiadł z nich młody człowiek niewielkiego wzrostu. Za chwilę strząsając śnieg z butów, kołatał już do drzwi krzemieńczanina, oficera Steina. Gdy ordynans Steina otworzył drzwi, młody człowiek kazał mu przynieść z sań do mieszkania mały kuferek; potem polecił ordynansowi, by zameldował swojemu panu, że przyjechał Juliusz Słowacki z Krzemieńca. Stein przyjął go serdecznie. Ale rozmowa była krótka, Słowacki bowiem śpieszył na miasto z wizytami.

Droga od koszar Łazienkowskich do „błękitnego pałacu", tak bowiem nazywano pałac Zamoyskich, była daleka. Trzeba było nająć sanki.

Jechał teraz w stronę Nowego Światu; przechodnie, którzy by przyglądali się młodemu człowiekowi o bladej twarzy i dość wyrazistym profilu, dostrzegliby, że to przejezdny. Słowacki bowiem śledził z uwagą krajobraz nie widzianego nigdy dotąd miasta i w swojej ciekawości nie różnił się zapewne wcale od pierwszego lepszego prowincjusza.

Gdyby ktoś miał cierpliwość patrzyć dłużej w ślad za oddalającymi się saniami, dostrzegłby, że skręciły one nagle i stanęły w poprzek ulicy. Oto bowiem od strony Krakowskiego Przedmieścia pędziły wprost na nich inne sanie, spłoszone konie tego zaprzęgu gnały na oślep i woźnica nie potrafił ich zatrzymać. Rozległ się trzask pękających płóz. Tłum warszawskich gapiów otoczył miejsce wypadku. Na dnie sań znaleziono zemdlonego młodego człowieka o bladej twarzy i czarnych włosach. Ubrany był bardzo starannie. Gdy po chwili przyszedł do przytomności, okazało się, że nie jest nawet draśnięty. Wstał więc, otrzepał ubranie, rozepchnął tłum ciekawych i opanowując drżenie rąk skinął na przejeżdżającego woźnicę.

Tym razem już bez przeszkód dojechał do „błękitnego pałacu" gdzie mieszkał Antoni Edward Odyniec.

* Fragment z książki Pawła Hertza pt. „Portret Słowackiego".

JULIUSZ SŁOWACKI

„USPOKOJENIE"

(fragmenty)

Co nam zdrady! — Jest u nas kolumna w Warszawie,
Na której usiadają podróżne żórawie,
Spotkawszy jej liściane czoło śród obłoka;
Taka, zda się, odludna i taka wysoka!
Za tą kolumną we mgły tęczowe ubrana
Stoi trójca świecących wież świętego Jana;
Dalej ciemna ulica, a z niej jakieś szare
Wygląda w perspektywie sinej Miasto stare.

* * *

Więc kiedy ta kolumna w pomroku miesiąca
Zostanie gdzieś na placach, jak harfa grająca...
To wtedy co? — Krzyk jeden jak burza ponura,
Nie wiem, „Niech żyje Polska!" czyli też krzyk „Hurra"
O katedralny kościół otrze głośne skrzydła...

* * *

I jeszcze ta harmonia nie zamilkła senna,
A już kolumna placu, ta struna kamienna,
Tym samym wichrem bita, z rozwahanem czołem,
Prym wzięła przed chóralnie jęczącym Kościołem,
I dwa te śpiewy już bez odpoczynku
Będą miastu ogłaszać Lud idący z rynku...

O niesfornym języku

Język polski ma swoją długą i bardzo ciekawą historię. Czy wiesz np., że język polski jest młodszym bratem języka łacińskiego greckiego, angielskiego i wielu innych? Czy wiesz, że wszystkie te języki pochodzą od jednego przodka, którym był tzw. język praindoeuropejski? Że w Europie tylko niektóre języki jak np. węgierski i turecki nie pochodzą od niego? Czy wiesz, że np. polskie słowo „anioł" pochodzi od greckiego „angelos" to znaczy „posel"? Albo czy wiesz, że za czasów Jana Kochanowskiego (400 lat temu!), „gęba" znaczyło tyle, co dzisiaj „twarz"?

Języki: czeski, polski, rosyjski, bułgarski i serbski są do siebie podobne. Pochodzą one z kolei od jednego języka prasłowiańskiego. Bardzo ciekawe są te podobieństwa. Np. polska „krowa" wygląda w Czechach jako „krava" (czytaj kraawa), a w Rosji „korowa" (czytaj karowa).

Każdy najmniejszy wyraz języka ma swoją historię czasem bardzo długą, a nierzadko niezwykle zajmującą. Wyrazy — podobnie jak ludzie — rodzą się i umierają. W języku staropolskim był cały szereg wyrazów, które dziś zupełnie wyszły z użycia, i które rzadko kto zna i rozumie. Są to wyrazy takie jak „biednik" — nędzarz, „ciecierza" — przepiórka, „człowiectwo" — ludzkość, „bucić się" — pyszni ć się (porównaj dzisiejsze „buta" i „butny"!). A znowu nie tak dawno, bo przed ostatnią wojną, nie znaliśmy w języku polskim takich nie ładnych wyrazów jak „rąbanka", „bimber", „szaber" i całego szeregu innych. Język się zmienia, bo język żyje, nie sam w sobie, ale w ustach, uszach i myślach ludzi posługujących się nim.

Oprócz tego język żyje także w druku i w piśmie. Uczymy się dziejów języka ojczystego, ale musimy również znać język współczesny, tj. ten, którym się dziś mówi i pisze. Opis dzisiejszego stanu języka i przepisy posługiwania się nim nazywamy „gramatyką" (z greckiego „grammatiké techne" — „sztuka pisania").

Nas jednak najbardziej chyba interesuje umiejętność praktyczna. Dla wygody podzielimy sobie tę umiejętność na: sztukę mówienia, czytania i pisania.

Wszystkie one splatają się i dopiero w sumie tworzą broń w walce o dobrą polszczyznę. A opanować dobrze język polski — to sztuka nie lada! Nawet taką niby prostą rzecz jak szkolne wypracowanie nie każdy z nas potrafi napisać na piątkę.

Dzielcie się z nami swoimi myślami o języku i o waszych trudnościach językowych. Czekamy na Wasze listy. Na kopercie zaznaczcie: „SKRZYNKA JĘZYKOWA".

Nasz wysłannik pisze z Poznania

MIĘDZYNARODOWE ZAWODY MODELI LATAJĄCYCH — OTWARTE

W niedzielę 2 września rozpoczęły się w Poznaniu Międzynarodowe Zawody Modeli Latających. W zawodach biorą udział najlepsi modelarze świata – Związek Radziecki, ekipy Węgier, Bułgarii, Rumunii i Polski. Międzynarodowe Zawody Modeli Latających są pierwszą w Polsce imprezą organizowaną na tak olbrzymią skalę.

W imprezie bierze udział 75 modeli latających różnych typów, a więc będą to modele szybowcowe, modele o napędzie gumowym, i samoloty w miniaturze — modele z silniczkiem spalinowym. Duże zaciekawienie wzbudzają wodopłatowce.

Najpoważniejszym kandydatem do pierwszego miejsca w zawodach są modelarze radzieccy. W ZSRR „małe lotnictwo" jest sportem masowym, szczególnie ulubionym przez młodzież pionierską. Pierwszym modelarzem ZSRR, który ustanowił rekordy światowe był M. Zjurin. W roku 1931 model o napędzie gumowym 16-letniego wówczas ucznia Zjurina utrzymał się w powietrzu 27 minut i 27 sekund, przelatując 2 km. i 20 m. Zjurin został podwójnym rekordzistą świata. W 7 lat później Zjurin jest już słynnym konstruktorem silniczków modeli latających. W roku 1938 jego model wyposażony w silnik benzynowy przelatuje 21 km. 837 m., ustalając nowy rekord świata w locie na odległość.

Do roku 1939 modelarze radzieccy posiadają już 16 rekordów świata. Po wojnie sport modelarski rozwinął się jeszcze bardziej. Ostatnio Wszechzwiązkowe Zawody Modeli Latających zgromadziły ponad 400 młodych i starszych konstruktorów modelarskich ze wszystkich republik ZSRR. Na zawodach tych pobito 13 rekordów światowych i 36 rekordów ZSRR.

Rewelacją w sporcie modelarskim był wspaniały rezultat osiągnięty na tych zawodach przez model G. Ljubuszkina o napędzie benzynowym, który przeleciał odległość 350 km. osiągając wysokość 4 640 metrów. Wynik ten jest absolutnym rekordem światowym tej kategorii modeli.

Dziś 85% wszystkich rekordów świata należy do modelarzy ZSRR. Obok Związku Radzieckiego najlepsze wyniki w „małym lotnictwie" mają Węgrzy. W ostatnich Międzynarodowych Zawodach Modeli Latających, które odbyły się w roku 1949 na Węgrzech, pierwsze miejsce zdobył ZSRR, drugie Węgry, a trzecie Polska.

W Poznaniu spotkali się więc najlepsi modelarze świata.

Polskę reprezentują na zawodach Śmieja ze Śląska w modelach szybowcowych, Zawal z Poznania w wodopłatowcach, Karabasz z Poznania w modelach o napędzie gumowym i Bredsznajder z Poznania w modelach z silnikiem benzynowym.

Uroczystego otwarcia zawodów dokonał wiceminister Transportu Drogowego i Lotniczego inż. Burgin.

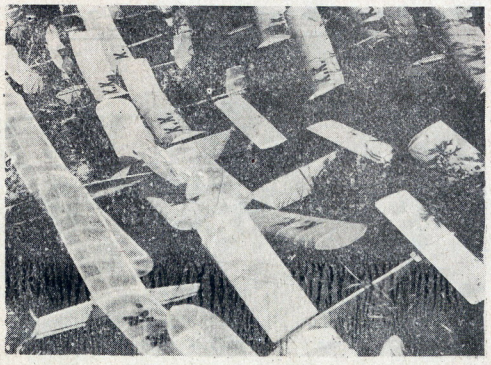

Po mistrzostwach w Berlinie

Z naszych spotkań międzynarodowych

Sport polski nawiązuje coraz mocniejsze kontakty z zagranicą, szczególnie z bratnimi narodami krajów demokracji ludowej. Tuż po akademickich mistrzostwach świata sportowcy polscy gościli u siebie sportowców zagranicznych i sami wyjeżdżali na spotkania międzynarodowe.

□ W Czechosłowacji bawili motocykliści polscy, startując w wyścigu dookoła miasta Ołomuńca. Polaków prześladował pech. Zawodnicy nasi mieli defekty maszyn i musieli wycofać się z wyścigu. Jedynie Stanisław Brun był czwarty w kategorii motocykli 350 ccm.

□ W Szwecji odbył się międzypaństwowy mecz motocyklowy na żużlu Szwecja—Polska. Zwyciężyli Szwedzi 77:31. Najlepszym naszym zawodnikiem był Olejniczak.

□ W Warszawie bawiły reprezentacje Rumunii w koszykówce męskiej i żeńskiej, które rozegrały spotkanie z reprezentacyjnymi zespołami Polski. Po zaciętej walce oba spotkania wygrali Polacy. Mężczyźni zwyciężyli w stosunku 58:57 (20:28), zaś kobiety wygrały 22:18 (9:14).

□ Wielką atrakcją dla mieszkańców stolicy był mecz koszykówki między reprezentacją Polski, a drużyną Chin Ludowych. Po ciężkiej walce zwyciężyli Polacy 45:44 (21:29). Gracze chińscy byli gorąco oklaskiwani za piękną grę.

JAK ZBUDOWAŁEM ELEKTROSKOP

W NASZEJ szkole było kilka kółek zainteresowań, jak: fizyków, przyrodników, historyków, matematyków. Ponieważ w naszej klasie fizyka sprawiała nam najwięcej trudności, zorganizowaliśmy „kółko fizyków". Na zebraniach tego kółka robiliśmy różne ciekawe przyrządy do doświadczeń.

Jednym z przyrządów, które robiliśmy dla gabinetu fizycznego, był elektroskop. Miedziany drut, zwykła butelka, cynfolia i korek oto materiały potrzebne do jego budowy.

Wykonując eletroskop bierzemy kawałek drutu miedzianego długości od 15 — 20 cm. Jeden jego koniec zakręcamy w kształcie kółka, a do drugiego przymocowujemy nitką dwie blaszki cynfolii, szerokości 5 mm, długości 3 cm. Aby na płatki cynfolii nie działała wilgoć i nie osiadał kurz wkładamy je wraz z drutem do zwykłej butelki. Butelkę dobrze zatykamy poprzednio przewleczonym przez drut korkiem. Po naelektryzowaniu pałeczki ebonitowej dotykamy ją do zwiniętego końca drutu, wtedy zauważymy, że blaszki cynfolii unoszą się do góry — to znak, że nasz elektroskop działa. Tak właśnie zrobiliśmy przyrząd do wykrycia prądu elektrycznego.

Pomoce szkolne wykonane przez nas przyczyniły się, że fizyka stała się jedną z najciekawszych lekcji.

Szachy

CIEKAWA POZYCJA Nr 6

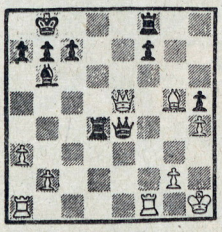

Nasza dzisiejsza ciekawa pozycja pochodzi z partii Lazard — Wera Menczyk, granej w Paryżu w 1929 r. Jak widzimy ósma linia w obozie czarnych, broniona tylko przez wieżę f8 — wygląda dość słabo i to skłoniło białe do zagrania 1. Wf1:f7. Co możemy powiedzieć o tym posunięciu?

ROZWIĄZANIE CIEKAWEJ POZYCJI Z POPRZEDNIEGO NUMERU (Nr 5)

A jednak białe mogą się uratować! Następuje:
1. Hf4—f6+ Kh8—g8.
2. Hf6—g7+!!

O to chodziło!
2... Kg8:g7.
3. h5—h6+

I po dowolnym posunięciu czarnego Króla białe są zapatowane, gdyż nie mogą się niczym poruszyć, a partia — uznana za remis. Nieprawdopodobne zisciło się...

Czy wiecie że...

Jednym z największych w dziejach szachów „specjalistów" od remisowania partii był w pierwszym ćwierć wieczu naszego stulecia słynny arcymistrz wiedeński Teichmann, który mieował w swej karierze takie „wyniki", jak np. 16 remis na 19 granych w jednym turnieju partii i wiele podobnych? Rekord świata w tej dziedzinie niemożliwy jest do pobicia, należy jednak do Maróczy'ego, który w r. 1928 na małym turnieju w Anglii uzyskał pełne 100 proc. remisów, na dość krótkim co prawda dystansie, gdyż w turnieju tym grano tylko 9 partii (10 zawodników).

Po słynnym meczu dr Allechin — Capablanca w r. 1927, gdzie jak wiadomo Allechin zdobył tytuł mistrza świata wygrywając 6 partii, przy 3 porażkach i 25 remisach — panował nawet pogląd, usilnie lansowany przez Capablankę, że szachom niezbędnie grozi „remisowa śmierć" i należy je zreformować... (warto dodać, że po przegranym meczu z Capablanką dr Lasker też w swoim czasie chciał szachy zreformować, eliminując mata i wprowadzając „tabelę punktowania"...) Na szczęście jednak dla szachów okazało się, że groźba remisowej śmierci nie jest taka straszna i obyło się bez reformy, a mamy wrażenie, że nawet „przestarzałe" szachy okazują się dla wszystkich chyba ludzi „wystarczająco" trudne, czego dowodem mogą być chociażby... ciężkie omyłki, popełniane nawet w meczach o mistrzostwo świata, gdzie spotyka się dwu najlepszych!

»SWIAT MŁODYCH«—Pismo Harcerskie

WYDAJE: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej
REDAGUJE: Komitet
ADRES REDAKCJI: Warszawa, Wiejska 17, II p. Tel.: 623-49, 856-19, 875-2
ADRES ADMINISTRACJI I KOLPORTAŻU: PPK „Ruch" Oddział w Warszawie, ul Srebrna 12, tel. 601-20 do 23.
WARUNKI PRENUMERATY: miesięcznie 90 gr, kwartalnie 2,70 zł, półrocznie 3,40 zł. Zamawiać na adres administracji wpłacając na konto PKO nr 18001 prócz tego do 20-go każdego miesiąca listonosze i urzędy pocztowe w całym kraju przyjmują wpłaty na prenumeratę zlecona
Wpłat na prenumeratę można dokonywać Plac 3 Krzyży nr 16, ul. Chmielna nr 23. Zakłady Drukarskie i Wkładodrukowe RSW „Prasa". Warszawa, Marszałkowska 3/5. Nakład: RSW „Prasa". 2-B-40416

ZADANIE GEOGRAFICZNE

Z podanej mapki Polski odgadnąć nazwy 14 miast oznaczonych literami od A do M. Następnie czytając wskazane poniżej litery w poszczególnych nazwach otrzymacie rozwiązanie.

Z miasta oznaczonego literą A należy czytać pierwszą literę, z B — pierwszą, C — drugą, D — szóstą, E — szóstą, F — pierwszą, G — piątą, H — pierwszą, I — drugą, J — siódmą, K — pierwszą, L — pierwszą, Ł — drugą, M — drugą.

B. Goździk —Warszawa

MAGICZNA FIGURA

Następujące litery: A, A, A, A, A, A, A, A, D, D, E, E, L, L, M, M, N, N, N, N, O, P; P;

SPRÓBUJ ROZWIĄZAĆ

R, R, R, R, T, T, W, W, wpisać do podanej figury tak, aby powstało 5 wyrazów o poniższych znaczeniach, które można czytać jednakowo poziomo i pionowo.

Znaczenie wyrazów: 1) Rodzaj przenośnej zasłony, 2) Nowoczesny wynalazek umożliwiający kierowanie statkiem lub samolotem w nocy lub we mgle, 3) Imię żeńskie, 4) Figura w kartach, 5) Najdłuższy bieg lekkoatletyczny.

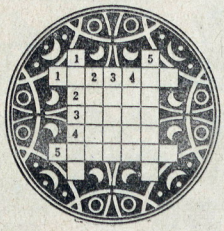

Z podanego rysunku odczytać imię i nazwisko wielkiego poety radzieckiego.

J. Dworak — Piotrków

Rozwiązanie nadsyłać należy w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Spróbuj rozwiązać". Obok nazwiska i adresu podać należy swój wiek. Za dobre rozwiązanie przynajmniej jednego z tych zadań przyznanych zostanie drogą losowania

10 nagród książkowych

NOWE życie SŁONECZNEJ BUŁGARII

Przez setki lat panoszył się po bułgarskiej ziemi turecki sułtan i jego janczarowie. Prawie żaden naród nie miał w swej historii tak długiego okresu niewoli. Ale też prawie żaden inny naród nie walczył tak bohatersko o swoją wolność i wyzwolenie z jarzma tureckiego jak Bułgarzy.

Bułgaria uzyskała formalnie niepodległość w roku 1877. Odzyskała ją po zwycięskiej wojnie Rosji z Turcją. Na skutek nacisku Anglii, Niemiec i Austrii, Bułgarom narzucono króla — Niemca, krewniaka cesarza Niemiec. Król ten, który narodem bułgarskim pogardzał i swoją władzę opierał na najbogatszych i na sile bagnetów był znienawidzony przez patriotów bułgarskich. Ostatni z króli Bułgarii był po prostu agentem Hitlera.

BUŁGARIA leży na samym skraju Europy. Z północy graniczy z Ludową Rumunią, z zachodu z faszystowską Jugosławią, z południa z Grecją, w której szaleje faszystowski terror. Od wschodu granice Bułgarii oblewa morze Czarne. Cały kraj jest pokryty górami. Największe pasmo to Stara Planica, która rozdziela Bułgarię na dwie części: północną o klimacie zbliżonym do polskiego i południową posiadającą klimat śródziemnomorski. Na

południowych stokach Starej Planicy uprawia się winorośl, w dolinach tytoń, pszenicę i słynne bułgarskie róże używane do produkcji olejku różanego. Na północy nad Dunajem uprawia się ryż. Bułgaria posiada również bogactwa mineralne jak węgiel, miedź, ołów, cynk. W metale zasobne są szczególnie Góry Rodowskie. Kraj zamieszkuje ludność słowiańska oraz kilkaset tysięcy Turków, którzy posiadają szerokie swobody narodowe.

Na obszarze 110.842 km mieszka ponad 7 milionów ludności. Stolicą Bułgarii jest Sofia (400 tysięcy mieszkańców). Inne większe miasta, to Płowdiw i Stalin (dawnej Warna) — port na Morzu Czarnym.

Wrześniowe dni 1944 r. były dniami wyzwolenia Bułgarii. Radziecka Armia była witana z entuzjazmem przez cały naród.

Naród bułgarski nigdy nie pogodził się ze swymi faszystowskimi rządami.

Na wsiach zagubionych w górach Starej Planicy, w osadach nad piękną rzeką Maricą i w całej Bułgarii rósł ruch oporu przeciw faszystowskim rządom. W walce brali udział starzy i młodzi. **Przewodziła im w walce Komunistyczna Partia Bułgarii, na czele której stał wielki bojownik o sprawę swego narodu, bliski współpracownik Stalina — Georgii Dymitrow.**

W fabrykach tytoniowych w Sofii, Płowdiwie i innych miastach robotnicy dawali przykład nieugiętej walki z reakcją.

Nadeszła druga wojna światowa. Rząd agentów — wciągnął Bułgarię do wojny po stronie Hitlera. Jednak najlepsi synowie narodu nie poszli walczyć przeciw ZSRR, lecz w niedostępnych górach zbierali się w oddziałach partyzanckich i z dnia na dzień zadawali coraz większe straty faszystowskim zbirom.

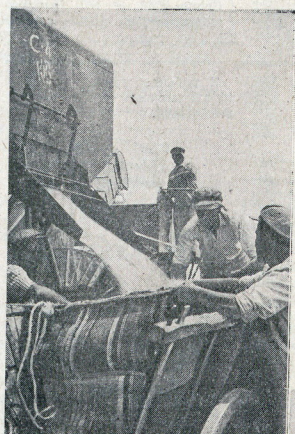

Sypie się ziarno. Dawniej chłop młócił cepem, dziś młockarnią produkcji radzieckiej młóci spółdzielcze zboże.

Susza była zawsze klęską dla rolnictwa. Władza ludowa buduje nowe kanały nawadniające, które dostarczają wody na pola spółdzielni produkcyjnych i indywidualnych gospodarzy.

Georgii Dymitrow — był wielkim przyjacielem dzieci. Pionierzy byli jego częstymi gośćmi. Opowiadali mu o swej pracy i nauce.

Rok 1944. Rok wielkich zwycięstw Armii Radzieckiej. Wyzwolona została już część Polski, Czechosłowacji, Rumunii. Wojska Radzieckie zbliżały się do granic Bułgarii. Na hasło wybucha 9 września ogólnonarodowe powstanie. W ciągu kilku dni władzę w swe ręce ujął lud. Radzieckich żołnierzy gorąco witały na ulicach miast tłumy ludności. Dla Bułgarii rozpoczęło się nowe życie.

Dwukrotnie naród rosyjski przyniósł wolność narodowi bułgarskiemu — mówią Bułgarzy. **(Pierwszy raz w r. 1877 drugi w 1944). Jakże inne było jednak to drugie wyzwolenie, wyzwolenie narodowe i społeczne.**

Dzisiaj na polach słychać warkot traktorów. Na południowych zboczach gór dziewczęta w pięknych strojach ludowych ścinają kiście winogron, a w dolinach słynne róże bułgarskie są zrywane już nie po to, aby dawać zyski kapitalistom.

Tysiące dzieci bułgarskich spędza corocznie wakacje na obozach pionierskich.

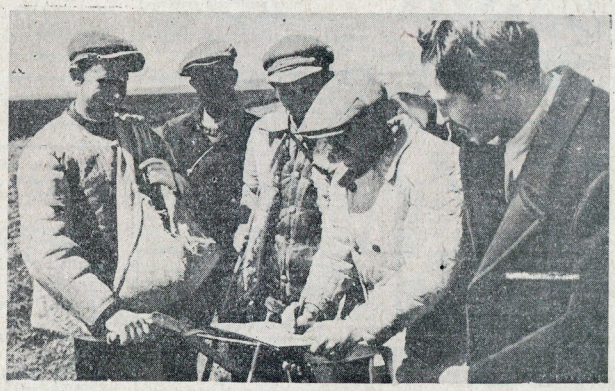

40 proc. chłopów jest w spółdzielniach produkcyjnych. Spółdzielnie produkują około 80 proc. zboża i posiadają przeszło 60 proc. całej ziemi ornej w Bułgarii.

Bułgaria wielkimi krokami idzie do socjalizmu. Błękitne niebo coraz gęściej poprzecinane jest drutami doprowadzającymi energię elektryczną do domów i gospodarstw. Przestaje chłopu grozić klęska suszy: państwo buduje nowe kanały nawadniające. Nie ma już głodnych chłopów na wsi. Życie w spółdzielniach produkcyjnych, zrzeszających około 40% chłopów jest dostatnie. Przed rewolucją 9 września rzadko gdzie unosiły się w niebo dymy z kominów fabrycznych. Bułgaria była krajem rolniczym. Przemysł był nie wielki. Dziś buduje się wielkie kombinaty, a bułgarska Nowa Huta — Dymitrowograd jest chlubą całego narodu.

Wielki syn i przywódca narodu bułgarskiego Georgii Dymitrow powiedział kiedyś: **„Przyjaźń ze Związkiem Radzieckim jest tak potrzebna naszemu narodowi jak woda i powietrze“.** Te słowa świadczą najlepiej o przyjaźni z ZSRR i pomocy jakiej udzielał i udziela wielki naród radziecki bratniej Bułgarii na jej nowej drodze.

Drodze nowego, radosnego życia.

LESZEK BŁASZCZYK